

02.10.2026 r.



#468

TRANSKRYPT ODCINKA

Nowe systemy po mojemu

Partnerami tego podcastu są: [iDream.pl](#) oraz [EcoFlow](#).

Powyższe współprace są płatne.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem, Moi Drodzy! Nowy tydzień i nowy odcinek, w którym, zgodnie zresztą z danym słowem, wezmę tym razem na tapet nowe systemy z rodziny 27, wydane publicznie we wrześniu. Nie będzie to bynajmniej omówienie wszystkich nowości, które Apple wprowadziło w nich względem wersji 26 z 2025 roku. O tym możecie przeczytać na stronach Apple albo posłuchać u mnie w długim odcinku po WWDC – link do niego w opisie aktualnie słuchanego. Dzisiaj natomiast opowiem Wam o tych zmianach, z których od momentu instalacji nowych systemów faktycznie na co dzień korzystam. Między innymi będzie o tym, jak i gdzie przydaje mi się nowa Siri AI w języku polskim. Po mojemu, tak jak lubicie.

Zanim zaczniemy, przypomnę, że wszelkie linki do osób, rzeczy i innych spraw, które w tym odcinku się pojawiają, znajdziecie w jego opisie i pod adresem [boczemunie.pl/468](#). Tam także namiary na mój okołotechnologiczny [newsletter](#), który wysyłam niezmiennie w każdą sobotę o poranku. Sprawdź, może to coś dla

Ciebie. Tych, którzy po sprawdzeniu zostali na stałe, z tygodnia na tydzień przybywa – dzięki za to. Dziękuję również raz jeszcze marce EcoFlow, która od tego miesiąca do końca aktualnie trwającego sezonu zechciała wesprzeć to moje gadanie, zostając dodatkowym partnerem tego podcastu. Namiary na nasze poprzednie rozmowy również czekają w opisie aktualnie słuchanego odcinka, który czym prędzej zaczynam.

A zacznę od follow-upu, który obiecałem zresztą w poprzednim odcinku, w kontekście problemów nowych iPhone'ów 18 Pro i Pro Max z działaniem Face ID. W tym tygodniu została wydana łatka, czyli aktualizacja do iOS 27.0.1, i łata ona ten problem w nowych flagowcach od Apple w 90% przypadków. Dlaczego tak mówię? Bo na forach wsparcia Apple czy na Reddicie nadal zdarzają się pojedyncze przypadki osób, u których pomimo instalacji 27.0.1 coś jest z Face ID nie tak. Są to jednak dużo mniejsze liczby niż zaraz po premierze i odpakowaniu nowych telefonów, kiedy właściwie chyba każdemu Face ID nie działało. Wierzę, że Apple będzie to jeszcze poprawiać i na pewno nad tym pracuje. Warto sobie zainstalować.

Oprócz iOS w tej wersji zostały wydane jeszcze macOS 27.0.1 i watchOS 27.0.1. Od razu ostrzegam: ten ostatni po instalacji wywala Wam pobrane playlisty muzyczne z Apple Music. Jeśli macie ich dużo ściągniętych na zegarek, będziecie musieli po instalacji tej aktualizacji dodać je jeszcze raz ręcznie, kiedy zegarek będzie na ładowarce. Znowu pojawiła się regresja i absolutnie wszystkim – sprawdzałem to na kilku zegarkach – wywala te playlisty. Ostrzegam, ale i tak zachęcam do instalacji.

Dobrze, dalej. Firma wydała też sporą aktualizację aplikacji wchodzących w skład Apple Creator Studio, czyli pakietu dla twórców, a więc i pakietu iWork. Oprócz wsparcia dla możliwości nowych kamer w Final Cut Pro jest też sporo innych nowości, także dla osób, które w ogóle nie płacą subskrypcji, na przykład za aplikacje wchodzące w skład iWorka, czyli Pages, Keynote i Numbers. Warto więc zajrzeć do App Store'a i zrobić aktualizację.

Apple opublikowało też mega cenną rzecz. To ostatni wątek przed głównym tematem tego odcinka, ale chcę go poruszyć, bo myślę, że może się przydać wielu, wielu z Was. Mianowicie przewodnik, który ma pomóc rodzicom korzystać z narzędzi bezpieczeństwa dzieci, czyli z nowej kontroli rodzicielskiej wydanej wraz z aktualizacjami do iOS 27, iPadOS 27 i macOS 27. Po angielsku nazywa się to

„Building Healthy Digital Habits Guide for Families”, ale został w pełni wydany także po polsku.

Przewodnik powstał we współpracy z Amerykańską Akademią Pediatrii. Ma sześć kroków i obejmuje równoważenie czasu spędzanego przed ekranem ze snem, ćwiczeniami fizycznymi, nauką oraz czasem z rodziną i oczywiście przyjaciółmi. Są tam też porady, jak zaangażować dzieci we wspólne ustalanie limitów, zamiast narzucać je z góry. Przeczytałem całość po polsku i nie ma tam głupot. Warto podsyłać go w rodzinie czy wśród znajomych. Jeśli ktoś Was pyta: „Hej, a ta nowa kontrola rodzicielska w iPhone jest dobra, działa?”, to odsyłacie go właśnie do źródła w języku polskim. Dobrze, że to przetłumaczono, bardzo się z tego cieszę. Link oczywiście macie w opisie.

Taka osoba ma tam gotowca, który przeprowadzi ją i jej bliskich, całą rodzinę, krok po kroku przez ustawienie kontroli rodzicielskiej po nowemu. Super, że coś takiego zostało zrobione. Nieście tę wieść dalej, bo to temat, który zawsze pojawia się w rozmowach, zwłaszcza ze switcherami. Swoją drogą, nagrałem jedną taką rozmowę, a właściwie moje gadanie o tym, jak to wyglądało z punktu widzenia seniorki, mojej teściowej. Link do niej również znajdziecie w opisie tego odcinka, zachęcam.

Dobra, Moi Drodzy. Podzieliłem dzisiejszy odcinek na trzy segmenty – jakżeby mogło być inaczej. macOS, bo tu o nowym Golden Gate mam do powiedzenia zdecydowanie najwięcej, dalej iOS i iPadOS, no i na koniec watchOS. To nie jest jeszcze kompletna lista. W odcinku, który ukaże się pewnie w listopadzie, z corocznym omówieniem moich aplikacji na wszystkich urządzeniach, zostawiam sobie furtkę, żeby wrócić do tematu nowych systemów i uzupełnić dzisiejszy odcinek. Zwłaszcza że do tego czasu wyjdą ich wersje 27.2, a może nawet 27.3. Po drodze mamy przecież jeszcze premierę iPhone’a Duo, który zapewne odsłoni niektóre funkcje ukryte przez Apple w tym momencie nawet na poziomie wersji beta. Pewnie w październiku możemy się też spodziewać innych nowych urządzeń od Apple, więc kto wie, co w związku z tym wydarzy się w systemach i ich późniejszych wersjach. Dzisiejszy odcinek będzie więc jeszcze aktualizowany.

Zaczynamy od macOS 27 Golden Gate, a zacznę od tego, że macOS 27 nie działa już na Macach z Intellem. Dlaczego od tego zaczynam? Bo ma to swoje konsekwencje w różnych miejscach i scenariuszach z życia codziennego. Już tłumaczę, o co chodzi. Aplikacje intelowe wciąż możemy uruchamiać na 27 przez

Rosettę, której jednak nie ma już w systemie i wymaga ona doinstalowania w Terminalu. To prosta rzecz: wklejacie jeden gotowy tekst, akceptujecie umowę licencyjną i Rosetta z powrotem trafia do Waszego Maca. W 26 jeszcze była dostępna i tłumaczyła aplikacje napisane pod Intela na Apple Silicon. Teraz jej nie ma, co ma swoje konsekwencje – i ja ich doświadczyłem, Moi Drodzy, bo moja piętnastoletnia drukarka przestała działać pod macOS 27.

To Brother, prosta drukarka laserowa, która działa grubo ponad dekadę, już prawie dwie, drukując pół darmo. Nie zamierzam jej zmieniać na nic innego, bo jak się zepsuje, to po prostu nie będę już miał drukarki. Nie będę jej potrzebował, bardzo rzadko drukuję. Jednakowoż nowy macOS popsuł współpracę z tą drukarką.

Apple przyzwyczało nas przez dekady, że podłączamy drukarkę i w ogóle nie interesujemy się sterownikami ani tym, czy ona działa. Niestety macOS 27 uwidoczniał przykry fakt: producenci tego typu sprzętu mają gdzieś zmiany architektury procesorów, a aktualizacje firmware'u czy sterowników to rzadkość. Odkopując wcześniej potrzebny software na stronach Brothera i na forach, wgrałem nowy firmware do tej drukarki, chyba pierwszy raz w jej długim życiu. Ale macOS 27 nadal wyświetlał, i zresztą do dziś wyświetla, komunikat, że oprogramowanie drukarki nie jest kompatybilne z tym urządzeniem.

Mimo to drukarka zaczęła drukować. Jak to się stało i co pomogło, zaraz powiem w szczegółach. Pomogło wejście w Terminal i ponowne zainstalowanie Rosetty, która tłumaczy oprogramowanie napisane na procesory Intela na Apple Silicon i zapewnia zgodność. W poprzednim macOS 26 Tahoe była domyślnie w systemie, a teraz Apple ją usunęło, wykastrowało. Zapowiadało to rok wcześniej, więc producenci w sumie mogli się przygotować. Założę się jednak, że miną jeszcze długie lata, zanim w stu procentach dostosują swoje starsze urządzenia pod architekturę Apple Silicon – albo w ogóle tego nie zrobią.

Warto też wspomnieć, że macOS, podobnie jak Linux, używa CUPS-a. To taki system obsługi drukowania i można samemu ręcznie załadować do niego tak zwany plik PPD. Na macOS pozwala na to okno dodawania nowej drukarki, gdzieś w dolnym rogu. Ale, kurczę, to powinno działać bez problemu, nawet bez doinstalowywania Rosetty. Szczerze mówiąc, coś czuję, że lepiej będzie ją jednak przywrócić na przyszłość, bo problemów z innym sprzętem może być więcej. Drukarka po zainstalowaniu Rosetty oczywiście z miejsca zaczyna drukować.

Komunikat dalej widnieje na karcie urządzenia w systemie, ale nie ma to żadnego znaczenia – ona po prostu drukuje.

Dzieląc się tym problemem na X, otworzyłem, szczerze mówiąc, trochę puszkę Pandory, bo okazuje się, że masa ludzi ma problemy z różnego rodzaju sprzętem. O ile na macOS da się jeszcze coś z tym zrobić, o tyle na iPadOS czy iOS 27 współpraca z niektórymi urządzeniami, na przykład właśnie z drukarkami, kompletnie się psuje. I nic nie da się z tym zrobić, bo nie ma tam Terminala, więc żadnej Rosetty nie doinstalujecie – zresztą nigdy jej tam nie było. Dominikowi Ładzie z iMaga nie działa na przykład aplikacja Garmin ani stary 1Password 7. Innym nie działają drukarki innych producentów, kontrolery MIDI, interfejsy muzyczne i różne dziwne rzeczy.

Dlaczego o tym mówię? Z jednej strony rozumiem Apple. To nie pierwszy raz w ich historii, gdy chcą wymusić na producentach zgodność ze swoimi najnowszymi, najlepszymi rozwiązaniami – czytaj: procesorami – bo chodzi o bezpieczeństwo i tak dalej. Ale z drugiej strony, kurczę, to Apple przez dekady, dokładnie przez cztery dekady, przyzwyczało szeroki rynek konsumentów, nazwę to brzydko, takich z ulicy, że temat sterowników do drukarek u nich w ogóle nie istnieje. Po prostu podłączasz i drukujesz, tak? Czuję tutaj spory niesmak.

Za rok zresztą znowu czeka nas niespodzianka, tym razem w aspekcie o wiele bardziej newralgicznym, i tu serio mam nadzieję, że Apple rozegra to należycie. Już wiadomo, że szyfrowanie wolumenów HFS+, czyli dosyć popularnego standardu z poprzedniej dekady, nie będzie już obsługiwane przez macOS 28. Apple oficjalnie to potwierdziło. W kontekście kopii zapasowych tysięcy klientów, także korporacyjnych, będzie to miało ogromne znaczenie, ale to za rok. Postaram się wrócić do tego tematu w odpowiednim czasie. Idę dalej, a link do posta na X, pod którym trwa dyskusja, macie w opisie tego odcinka.

Drugi wątek, który chcę mieć od razu z głowy, to poprawki w Liquid Glass po porażce w macOS Tahoe. Mam tu do powiedzenia krótko: dla mnie Liquid Glass 2.0 jest w porządku. Przezroczystość na macOS 27 mam zmniejszoną – ustawiłem suwak tak, że zostało tylko 25% przezroczystości od skrajnie prawego ustawienia. Okna, e-mail i menu są dla mnie okej. Jeśli chodzi o zaokrąglenia, toolbary i tak dalej, jest naprawdę o niebo lepiej. Krawędzie są mniejsze, refleksy jaśniejsze, a wszystko jest ostrzejsze. To słowo klucz tego odcinka, zaraz się dowiecie dlaczego. Jest ostrzej, czytelniej, nic nie jest już rozmyte.

W Tahoe czy w innych systemach z poprzedniego roku nawet ikony były po prostu absurdalnie rozmyte, jakby trzeba było okularów, żeby je wyostriżyć. Nowe systemy to tak naprawdę takie szkło okularowe. Bez względu na urządzenie mam wrażenie, że patrząc na nie, zakładam swoje okulary, choć tego nie robię. Dotyczy to też pozostałych systemów i ludzie z branży technologicznej podzielają moje zdanie w tym temacie.

W menu na macOS jest też zdecydowanie mniej ikon z palety SF Symbols. Wytyczne HIG, czyli Human Interface Guidelines – dokumenty publikowane przez samo Apple – zostały zaktualizowane i, uwaga, firma w końcu zaczęła się tych wytycznych trzymać. Bardzo dobrze. Nowe wytyczne mówią, że ikon z palety SF Symbols należy w menu aplikacji pod macOS 27 używać bardzo niewiele, bardzo oszczędnie i dobrze to przemyśleć. Wyciągnęli lekcję z porażki Tahoe.

Doceniam też, że teraz, gdy notch zasłania ikonki w MacBookach Pro czy Airach, pojawia się taka strzałeczka, która je odsłania bez konieczności instalowania aplikacji typu Hidden Bar czy Bartender. Szara kropka w Docku też jest fajna, bo oznacza aplikację zamkniętą, ale wciąż działającą w tle. Da się ją zatrzymać z menu kontekstowego, a przy powtarzaniu tej czynności system zaproponuje Wam trwałą blokadę aplikacji. Mam z tym dobre odczucia, bo to takie drobiazgi jak wskaźnik, że właśnie pracuje mikrofon, kamera czy aplikacja w tle. Apple lubi wdrażać je w swoje systemy, dbają przede wszystkim o nasze bezpieczeństwo i przydają się na co dzień, a to chyba w nich najlepsze.

macOS lepiej pamięta pozycję okien i przestrzeni Spaces po podłączeniu ekranów zewnętrznych. Pozycję może i pamięta lepiej, to fakt, ale rozmiar okien potrafi losowo zapominać. Niestety takich drobnych regresji i upierdliwych błędów jest sporo. Inny przykład: zmiana gestów. Robicie dawny gest Exposé, klikacie na Findera, a system i tak przenosi Was do ostatnio używanej aplikacji. Wcześniej tak nie było i lata przyzwyczajęń w starym workflow po prostu idą w piach.

Jeszcze kilka drobniejszych rzeczy z macOS. AirDrop jest teraz niesamowicie szybki. To fakt, a nie marketingowy bullshit. Nie wiem, jak to ogarnęli, ale nigdy nie miałem tak dużego komfortu przesyłania na przykład ciężkich plików wideo z mojego iPhone'a 17 na MacBooka. Z wyboru nie mam iPhone'a Pro, więc nie mam dostępu do szybkiego transferu przez przewód, a nowy AirDrop właściwie rozwiązuje ten problem. Nawet bardzo długie, dość sporo ważące wideo lecą

z mojej siedemnastki w mgnieniu oka. To dla mnie jedna z trzech największych zmian w macOS 27, z których korzystam na co dzień i które bardzo doceniam.

Doceniam też, że przeglądanie dysków sieciowych jest dużo szybsze w przypadku mojego NAS-a od Synology. Natywne aplikacje uruchamiają się szybciej – nie jakoś spektakularnie, ale widać różnicę. Spotlight też o wiele, wiele szybciej indeksuje i wyszukuje rzeczy w systemie, a zresztą i w aplikacjach. To fakt. Czy animacje są płynniejsze, bo to też często pojawia się w recenzjach? Nie zauważyłem. Być może, ale poczytywałbym to raczej na karb tego, że cały system działa szybciej.

I trzeci, w końcu najważniejszy, jak się okazało, wątek. Dotyczy, Moi Drodzy, Siri AI i Apple Intelligence 2.0 w macOS 27, działających w Polsce i, o dziwo, po polsku. Pogadajmy o tym dłużej. Zacznę od tego, co dokładnie działa. Użytkownicy Maców i Apple Vision Pro – tych w Polsce, wiadomo, hashtag nikogo – mogą w Unii Europejskiej korzystać z Siri AI, jeśli na urządzeniu ustawiony jest obsługiwany język. Ja ten język mam, bo angielski mam ustawiony razem z małżonką na każdym urządzeniu elektroniki użytkowej w domu i nie tylko od ponad dekady. Dlatego to u mnie działa. Początkowo Siri AI nie jest dostępna w Unii Europejskiej na systemach innych niż macOS i visionOS.

Na Macu w Polsce dostępne są takie funkcje Siri AI jak: zapytania do Siri, pisanie z Siri, inteligencja wizualna, rozumienie kontekstu osobistego, integracja z aplikacjami i dostrajanie głosu. To ostatnie z małą gwiazdką: nie działa w pełni, chyba że chcecie mówić do niej po angielsku, i będzie jeszcze wdrażane w kolejnych wersjach systemu. Co do zasady Siri to znowu osobna aplikacja, tak jak ChatGPT czy Claude. Tyle że nie stała nawet obok tamtych aplikacji, bo jest tak uboga, że nic tam w sumie nie można zrobić poza podejrzeniem prostej historii rozmów z Siri AI, z którą też niewiele się da zrobić. Oczywiście synchronizuje się to przez iCloud, są różne widoki, ale myślę, że potrzeba jeszcze wielu, wielu lat pracy, żeby Apple dorównało konkurencji w tym, co w takiej aplikacji asystenta powinno się znaleźć i co powinno się dać zrobić z tymi danymi. Ale dzisiaj nie o tym.

Jeśli chodzi o limity, będą limity chmurowe na zapytania do Siri AI. Podobno już są, tylko nikt nie wie, ile wynoszą ani ile w przyszłości będzie kosztowało ich powiększenie. Czy mnie to dziwi? Nie. Apple nie lubi od razu podawać takich rzeczy czarno na białym. Szkoda, bo wydaje mi się, że w tych czasach to trochę niepoważne podejście, ale dobrze.

Przechodząc do samej Siri: jest teraz wbudowana w Spotlighta, czyli wyszukiwarkę systemową, ma swoje miejsce w menu Usługi i w kontekstowym dymku Ask Siri, który pojawia się właściwie wszędzie w systemie – gdy najedziecie na obrazek czy zaznaczycie tekst. Koncepcja Siri AI jest taka, żeby była wszechobecna, i taka jest, a przy tym nie jest spinaczem z Windowsa 95, który wkurza Was na ekranie. To Apple naprawdę super wyszło i moim zdaniem to jest właściwy kierunek. To, że mam ją dostępną wszędzie – pod zdjęciem, pod prawym kliknięciem myszki, na tekście, na ekranie, w dowolnej aplikacji, w dowolnym kontekście – bez instalowania żadnej zewnętrznej nakładki, to dla osób spoza bańki technologicznej serio zmiana reguł gry.

No dobra, byłaby to zmiana reguł gry, gdyby całość działała od A do Z po polsku. A co dokładnie działa po polsku? Prawie wszystko, co napiszecie po polsku w nowym oknie „Zapytaj Siri”, zadziała. 90% moich prób napisanych tam w naszym ojczystym języku jest rozumianych poprawnie. Siri także na pytania po polsku, w tym na pytanie, czy zna polski, odpowiada twierdząco, że zna nasz język – tekstem. Głosem nadal w naszym języku nie mówi i nie rozumie dosłownie niczego. Pominę ten wątek i szerszy komentarz w tym aspekcie, bo nie chcę się tu znęcać nad nikim, tylko powiedzieć o tym, co faktycznie mi się przydaje.

Przechodzę więc do tego, jak Siri AI wypada w podstawowych warunkach użycia u mnie. Najpierw wiedza o świecie. Jest dobra, porównywalna z darmowym ChatGPT czy AI Overviews w Google’u. Zaletą są na pewno bogate wyniki – obejmujące sport, filmy, kulturę, ludzi, z podawaniem źródeł i tak dalej. Zostają w historii rozmów i to jest okej. Słabiej wypada natomiast wyszukiwanie świeżych informacji w sieci. To już jednak praca z kontekstem, na przykład research, który działa momentami o wiele lepiej niż w Gemini, a momentami o wiele gorzej. Na pewno działa lepiej niż cokolwiek od OpenAI i na pewno gorzej niż w Claudzie, moim podstawowym zewnętrznym kliencie AI i LLM-ie, z którego korzystam. Siri jeszcze daleko do Claude’a, ale chyba nigdy nie miała mu dorównać – do tego jeszcze przejdę.

Wykonywanie akcji w aplikacjach, czyli tak zwane App Intents. W przypadku Notatek, mojego podstawowego banku myśli – można by go nazwać zewnętrznym mózgiem, dla mojej firmy i twórczości – działa to, tak samo jak w Mailu, zaskakująco dobrze. Siri rozumie powiązania i kontekst między tymi aplikacjami, poprawnie identyfikuje wyszukiwane nazwiska i wątki, a nawet potrafi je zebrać i połączyć we wspólną całość. Kojarzy fakty, kojarzy dane z przeszłości z osobami, których

dotyczą, w różnych aplikacjach i potrafi zderzyć to z kalendarzem, lotami, pociągami i tak dalej. Oczywiście na bazie maili, wydarzeń w kalendarzu czy wiadomości na przykład od przewoźników. Potrafi mi o tym opowiedzieć, a właściwie napisać, bo po polsku nie mówi, ale właśnie pisze w naszym języku. I to jest, szczerze mówiąc, imponujące w porównaniu ze starą Siri, która przy tym jest bezużytecznym badziewiem.

Słabiej nowa Siri AI radzi sobie póki co z Finderem. Nie zmienia na przykład nazw ani nie przenosi plików. Czasem nie potrafi dostrzec czegoś, co dosłownie leży w katalogu, z którego wywołuję nowy dialog Siri AI, bo chcę, żeby kontekst dotyczył właśnie miejsca, w którym jestem. Czasem potrafi, czasem nie. Totalna loteria. Moim zdaniem nie ma tu wzorca, który tłumaczyłby dlaczego. Pamiętajmy, że to wciąż beta. Żeby w ogóle dostać Siri AI na macOS 27 z ustawionym językiem angielskim, trzeba zapisać się na waiting listę, Apple musi Was zatwierdzić i dopiero wtedy nowa Siri AI się pojawia. I to dalej jest beta.

Nowej Siri nie uruchomicie z AppleScriptu ani z wiersza poleceń, więc niczego spektakularnego tu nie zrobicie. Ale samo Apple od początku, czyli od tegorocznego WWDC, mówi, że Siri AI nie ma być Claude'em. Ma być czymś dla zwykłych ludzi – niewidocznym, ale wszechobecnym w systemie, gdy trzeba. Do reszty są przecież inne firmy, agenci, LLM-y. I to akurat prawda, a ten kierunek bardzo mi się osobiście podoba.

Jeszcze świadomość ekranu, o której nie powiedziałem. Działa dużo lepiej ze Spotlightem niż z samą aplikacją Siri. Gdy na przykład zaznaczam tekst w dowolnym języku i proszę, żeby coś z nim zrobiła i zwróciła wynik po polsku, działa to poprawnie, bezbłędnie, na moje twórcze i biznesowe potrzeby. Testowałem z angielskim i norweskim – działa, wynik jest po polsku. Claude nadal robi to lepiej, bo mam tam przede wszystkim swoich agentów, wytrenowanych i wyszkolonych do określonych rzeczy. Traktuję ich zresztą jak pracowników mojej firmy. Siri AI prawie na pewno nigdy się tego nie nauczy albo w ogóle nie doczekamy się tam agentów, bo to nie jest wizja Siri AI spójna z Johnem Ternusem, Apple i całą załogą. Trzeba się z tym pogodzić. Oni nie chcą takiej Siri AI. Chcą, żeby była podstawowym asystentem, w literalnym rozumieniu słowa „assistant”, dostępnym spod palca, szybko, wszędzie tam, gdzie może się zmieścić w systemie. I to jest ten kierunek.

Teraz jeszcze o nowych funkcjach związanych z Apple Intelligence 2.0 – ja to sobie tak nazwałem. Nowe ekspresyjne głosy Siri z suwakami do ustawiania ekspresji,

tempa i tak dalej oraz lepsze dyktowanie wymagają przede wszystkim Maca z M3. Nie mam więc jak tego sprawdzić i nie płaczę z tego powodu, bo moje M1 Pro działa z macOS 27 Golden Gate fenomenalnie i dalej nie zamierzam zmieniać komputera. Kiedy trafi do mnie do testów coś z M6, na przykład Mac mini albo nowy iMac, jeśli się pojawi, na pewno Wam to sprawdzę.

Dzięki odnowionej Apple Intelligence Finder sugeruje teraz nazwy plików na podstawie ich treści i robi to fajnie. Powiedziałbym, że to jedna z większych i przydatniejszych w codziennej pracy nowości w tym systemie. Super.

Narzędzia do pisania, czyli automatyczna korekta z podświetlaniem błędów na niebiesko i tak dalej, działają – i co ciekawe, również z językiem polskim, ale nie z domyślnego menu. Jeśli napiszecie na przykład maila i z domyślnego menu wybierze „Proofreading”, czyli poprawianie błędów, to nie zadziała, bo nagle nie rozumie polskiego. Ale jeśli zaznaczycie tekst po polsku, wywołacie kontekstowe menu Siri AI i napiszecie po polsku: „Hej, popraw błędy”, to już polski rozumie i błędy poprawia. To paranoja. Ale tak jest na razie i nie wiadomo, co dalej. Dla mnie to naprawdę śmieszne, choć z drugiej strony ważne, że w którymś z tych scenariuszy działa z językiem polskim.

Visual Intelligence, czyli inteligencja wizualna, pod skrótem lewy Command + Shift + Spacja wciśnięte naraz. Analizuje okno pod kursorem, streszcza, tłumaczy, objaśnia wykresy i to, co widzi na obrazie – potrafi robić to również po polsku. Widzę też znaczącą poprawę, gdy na przykład piszę do nowej Siri AI, żeby wykonała jakąś akcję w domu w ramach HomeKity. Po pierwsze odpowiedź jest natychmiastowa, a na macOS do tej pory nie była. A gdy pomyłę się w nazwie jakiegoś urządzenia, rozumie pomyłkę i sugeruje: „Hej, może chodziło Ci jednak o Woody Lamp, a nie o lamp coś tam?”. To jest super.

Podsumowując: tak, jestem zachwycony macOS 27, bo to dla mnie historyczny odpowiednik OS X Snow Leopard. Pamiętam ten system, bo kupowałem go na płycie u jednego z dystrybutorów w Polsce, chyba za 129 zł, i instalowałem jako aktualizację. Takie to były czasy. A może wtedy kupowało się to już na pendrivie? Chyba jednak na pendrivie. Tak czy owak, pamiętam Snow Leoparda i to, że przyniósł to, czego historycznie brakowało Leopardowi: stabilność. I macOS 27 w tym roku również ją przyniósł. A Siri AI jest na tyle zaskakująca i przydatna w codziennej pracy, że jeszcze bardziej wkurza mnie, Moi Drodzy, jej brak na innych urządzeniach w tym ekosystemie. Nie wkurza mnie już nawet to, że nie mamy jej po

polsku i że nie rozumie mnie po polsku. Wkurza mnie, że nie mam wszędzie indziej, łącznie z zegarkiem, Siri AI działającej dokładnie tak jak na macOS 27, nie? To mnie wkurza.

Dobrze, przejdźmy do iOS i iPadOS 27, choć tu przydatnych dla mnie prywatnie na co dzień rzeczy mam na liście zdecydowanie mniej. Ale chętnie się nimi z Wami podzielę. Żeby było jasne: mam świadomość, że w odcinku po WWDC z numerem 451 naliczyłem ponad 500 nowości w systemach z rodziny 27. Te nowości są, a po nowych aktualizacjach, nawet do 27.0.1, jest ich jeszcze więcej. Potem doszły kolejne łatki bezpieczeństwa. Ale dzisiaj chcę opowiedzieć tylko o tym, z czego faktycznie korzystam. Wolę to ponownie podkreślić na wstępie.

Zacznę od błahej, ale serio dla mnie mega użytecznej sprawy: możliwości dodawania własnych pozycji do Apple Wallet, na co naprawdę długo czekałem. Bilety z PKP? Bez problemu. Wejściówki na imprezy, na przykład na ostatni Maraton Warszawski, który biegłem? Bez problemu. Gdybym miał Siri AI na iOS, mógłbym nawet powiedzieć jej albo napisać: „Weź ten kod QR z ostatniego maila i zrób mi wejściówkę na maraton, dodając ją do Apple Wallet”. I zrobiłaby to. Ale nie mam, więc nie powiem.

Na ekranach blokady, tapetach i w moich trybach Focus niczego nie zmieniałem. W nowym iOS i iPadOS są tam jakieś kosmetyczne nowości, ale to nie dla mnie, nie mam potrzeby niczego tam zmieniać. Za to zmiany są w aplikacji Skróty. Najbardziej zauważalne było dla mnie to, że automatyzacje są teraz na pierwszy rzut oka tym samym co pojedyncze skróty. Ponieważ, jak wiecie, mam ich sporo, musiałem dobrze przemyśleć ich nazewnictwo i zrobić porządek, żeby nie mieć na przykład dziesięciu automatyzacji o nazwach „watch face 1”, „watch face 2”, „watch face 3” i tak dalej, nie? Poopisywałem je sobie i porządek zapanował. Na chłodno oceniam ten ruch zrównania wszystkiego, co dzieje się w Skrótach, do jednego poziomu, jednych kafli, jako dobry.

Po aktualizacjach na pewno nie usunął mi się żaden skrót, co akurat jest pozytywnym zaskoczeniem, choć i tak ręcznie robię sobie ich kopię na NAS-a właściwie co dwa tygodnie. Co ciekawe, automatyzacje można teraz udostępniać innym, łączyć kilka wyzwalaczy w jednym skrócie i używać nowych wyzwalaczy, takich jak klawiatura czy powiadomienia. Skróty możemy też teraz tworzyć w około 15–20 sekund – mniej więcej tyle wyszło mi ze stoperem – pisząc, o co nam chodzi, w odpowiednim okienku, które pojawia się zaraz po uruchomieniu Skróków

i kliknięciu wielkiego plusa, czyli „Utwórz nowy skrót”. Niestety nie po polsku, tylko po angielsku.

Po angielsku działa to fenomenalnie, naprawdę super. Ale znowu: dla osób spoza bańki technologicznej być może najbardziej imponujący pokaz siły modeli Apple Intelligence 2.0 w ogóle nie będzie jasny ani widoczny. Kowalski prawie na pewno się o tym w Polsce nie dowie, a jeśli się dowie, to brak polskiego skutecznie go odstraszy. Dla mnie – petarda. Niestety, coś, co powinno być super dla ludu, bez języka polskiego i bez marketingu ze strony Apple się nie zadzieje. Przynajmniej nie nad Wisłą.

Uwaga: Liquid Glass w ustawieniach. Na systemach mobilnych również zmniejszyłem przezroczystość, ale mniej niż na macOS 27. Jak już mówiłem, ostrość wszystkiego, renderowanie szkła, lepsze rozmycia, ciemniejsze krawędzie, jaśniejsze refleksy i wyraźniejsze warstwy w całym systemie są dla mnie kluczowe i robią mega robotę. Na ten moment nie mam żadnych uwag do nowej odsłony Liquid Glass 2.0 również na systemach mobilnych. Choć uczciwie przyznam, że dopiero gdy zainstalowałem iOS 27 i zobaczyłem to na własne oczy, zrozumiałem, jak wiele brakowało Liquid Glass 1.0 w iOS 26 i pozostałych systemach z tamtej rodziny. Mam dosłownie efekt założonych okularów, nawet gdy ich nie zakładam.

W HomeKicie podoba mi się nowy, o wiele wygodniejszy widok kamer. Doceniam możliwość dodawania wydarzeń czy przypomnień językiem naturalnym, choć też po angielsku albo mieszkanką angielskiego i polskiego. System nie zrozumie na przykład „kolacja jutro o 19”, ale „kolacja tomorrow” już tak: wstawi „kolacja” jako nazwę wydarzenia i zrozumie całą resztę. Gdybym jednak napisał to w całości po polsku, to już nie zrozumie, że jutro i że o 18 po południu. Widzicie, takich paranoi jest mega dużo przez ograniczenia urządzenia, jakiegokolwiek by były, albo z innego powodu. Tylko zaznaczam, odnotowuję.

I znowu: brakuje mi tej Siri AI w HomePodzie. Brakuje mi w ogóle odświeżenia tego sprzętu. Brakuje mi jej na Apple TV, bo moje Apple TV 4K pierwszej generacji w ogóle nie dostało tvOS 27. Chętnie bym coś kupił, ale nie ma czego. Mam nadzieję, że w październiku to się zmieni. Wiem, problemy pierwszego świata, ale kiedy widzę, jak mógłby działać ten język naturalny i jak bardzo ograniczają go wszystkie te regulacje, to po prostu trafia mnie szlag.

Dobra, jeszcze w kontekście iOS 27. Przy przejściu z trybu jasnego na ciemny ikony renderują się teraz prawie natychmiast. Pod iOS 26 gołym okiem dało się zauważyć, jak ikona po ikonie się przemalowują. Na szczęście to już nie ma miejsca. Jeśli używacie nowego iPhone'a 18 Pro lub Pro Max, pewnie wiecie też, że iOS 27.0.1 poprawił nie tylko Face ID, ale też przycinanie się ekranu, choć znowu nie u wszystkich. Dlatego polecam uzbroić się w cierpliwość i poczekać jeszcze na 27.2 po wprowadzeniu iPhone'a Duo na rynek. To ta wersja przyniesie najwięcej łatek, na które chyba wszyscy czekamy.

W Notatkach bardzo doceniłem możliwość dodawania linii podziału kombinacją Command + L – na macOS to działa – a na iOS i iPadOS oczywiście normalnie wybieriecie ją z paska. Doceniam też możliwość eksportu do Markdowna. To być może rzeczy geekowe, zarezerwowane dla bardzo specyficznej grupy osób, ale dla mnie, jako osoby, która pracuje z tekstem i pisze go dużo, linia podziału, tak zwany divider, czy możliwość korzystania z Markdowna są po prostu na wagę złota.

Podobają mi się też przypomnienia w Safari o zmianach na konkretnych stronach, czyli powiadomienia, które możecie sobie ustawić, żeby Safari monitorowało za nas zmiany na danej stronie. Może to być zmiana ceny, otwarcie rejestracji na jakiś bieg i tak dalej. Ustawiając takie powiadomienie, trzeba w jednym kroku napisać, o co nam chodzi. Po polsku Safari tego nie zrozumie, po angielsku tak – kolejna paranoja. Ale po angielsku rozumie bardzo dobrze i te powiadomienia faktycznie działają świetnie. Uważam, że tą jedną funkcją Apple może spokojnie wymieść część niezbyt wyskalowanych, niezbyt popularnych porównywarek cen i podobnych usług. To jest absolutnie świetne i w stylu Apple, takie rdzennie apple'owe, nie? To DNA jest po prostu zaszczepione w tego typu miejscach. Kiedy widzę takie nowe funkcje, aż się cieszę, że to ten, a nie inny ekosystem, bardzo mi się to podoba.

Podoba mi się też możliwość udostępniania lokalizacji na określony czas albo do określonej daty i godziny. Osobną głośność budzików i minutników rzecz jasna ustawiłem jako pierwszą. O wiele, wiele lepiej działa Mail i wyszukiwanie w nim, ale tak jest już w każdym systemie z rodziny 27. Wydaje mi się, że Apple w ogóle przebudowało tu silnik wyszukiwania. To bardzo pozytywna zmiana i bardzo ją doceniam.

Bateria – tu bywa różnie. Gdy załączy się optymalizacja Siri i indeksowanie, a przynajmniej u mnie dzieje się to losowo, bateria leci szybciej. Na pewno załącza

się po aktualizacji: gdy zaktualizowałem do 27.0.1, od razu się pojawiła, choć na poprzedniej wersji była już zakończona. Jeśli jednak w tle nie dzieje się nic związanego z optymalizacją Siri i indeksowaniem, mam wrażenie, że w ciągu dnia pod iOS 27 bateria wytrzymuje około 20 minut dłużej, może więcej. Ogólnie jak na wrzesień i nowy system jest bardzo dobrze. Nie pamiętam, żeby w poprzednich latach było w kontekście baterii tak dobrze jak teraz. Na zegarku jest tak samo, od razu powiem.

Jeszcze drobnica na koniec. Korektor dźwięku w AirPodsach – korzystam, czekałem na to bardzo długo i od razu wiedziałem, jak go ustawić, bo wiem, jaka charakterystyka dźwięku mi pasuje. Jest okej, bardzo się cieszę. Od razu zaznaczę: dla modeli słuchawek z czipem H2. FaceTime z przednią i tylną kamerą jednocześnie to mega super rzecz, bo na przykład pomagając zdalnie teściowej, realnie z tego korzystam. Szkoda, że dopiero teraz, drogie Apple. No i AirDrop, który działa o wiele szybciej, podobnie zresztą jak zauważalnie szybszy Handoff między systemami. Też bardzo to doceniam.

Jeszcze iPadOS 27. Tutaj, Moi Drodzy, z ręką na serduchu mam dosłownie jedną nowość, inną od tych, o których mówiłem przy iOS i macOS: możliwość włączenia na stałe nazw pozycji na pasku menu, czyli tak jak na macOS, nie? Serio, tyle na iPadzie.

I na koniec w tej sekcji ciekawostka, którą sprawdzę w przyszłości. Karty podarunkowe Apple, takie kupowane na przykład na prezent świąteczny, możemy teraz wykorzystywać, przykładając je do NFC z tyłu telefonu. Detale, ale Apple potrafi w detale. Szkoda, że nie w język polski.

No i przyszła pora na watchOS 27. Tutaj to się w ogóle porobiło. Po pierwsze, nie ma App Launchera, czyli póki co nie da się zobaczyć aplikacji otwartych w tle na watchOS 27. Jak sobie z tym poradzić, jeśli chcecie na przykład trwale zamknąć jakąś aplikację? Obejście, przynajmniej na moment nagrywania tych słów, jest następujące. Odpalacie aplikację, którą chcecie trwale zamknąć, i przytrzymujecie dłużej przycisk boczny. Gdy pojawi się opcja wyłączania telefonu, Emergency SOS i tak dalej, nic nie robicie i nic nie klikacie, tylko tym razem dłużej przytrzymujecie wciśniętą koronę. Aplikacja zostaje trwale ubita, zamknięta.

Spokojnie, Apple wie, że tu skopało sprawę, bo beta watchOS 27.2, która zadebiutuje w październiku po premierze iPhone'a Duo, przywraca możliwość

przełączania się między aplikacjami, czyli jedną z funkcji, które zniknęły w watchOS 27. We wcześniejszych systemach można to było wywołać dwukrotnym wciśnięciem korony. W watchOS 27 ten gest przejęło uruchamianie Apple Intelligence w krajach, w których ta usługa i Siri AI są dostępne. A w krajach, w których nie są, czyli w całej Unii Europejskiej, gest nie robi nic. Apple po prostu zapomniało o nas i w związku z tym nie mamy teraz App Launchera. No i go nie mamy.

W najnowszej wersji przywracają jednak możliwość przełączania się między aplikacjami, ale w zupełnie innym miejscu. Będzie to nowy gest: przytrzymanie dolnej części ekranu i pociągnięcie w górę, czyli tak jak na iOS i iPadOS. Fajnie, ale fakt, że to pominęli, jest naprawdę kuriozalny.

Na plus: w Centrum sterowania na watchOS 27 można dodawać konkretne akcesoria HomeKity, a nie tylko sceny. Bardzo to doceniam, bo ze scen na zegarku korzystam właściwie każdego poranka i wieczora, a teraz mogę mieć tam konkretne akcesoria, co jest super.

watchOS 27 natomiast zapomina pobrane playlisty z Apple Music nawet po drobnej aktualizacji, jak już mówiłem, po zainstalowaniu 27.0.1. Usunął mi wszystkie i musiałem ręcznie dodawać je ponownie. To żmudny proces, bo żeby szło szybko, zegarek musi być na ładowarce. Byłem tym bardzo sfrustrowany, ale to kolejna regresja.

Shazam, czyli rozpoznawanie muzyki – przypominam, że Apple kupiło Shazama wiele lat temu i teraz jest on po prostu w systemie – działa na zegarku bez internetu, a utwór rozpoznaje się po odzyskaniu połączenia. Dostępnym często korzystam z Shazama na zegarku czy iPhone'ie w różnych sytuacjach, sprawdziłem to i działa bezbłędnie. Fajna rzecz.

Wykrywanie wody jest wydajniejsze i ta deklaracja faktycznie znajduje poparcie w rzeczywistości. Mam wrażenie, że Apple Watch Ultra wyrzuca teraz dźwiękami z siebie więcej wody.

Od razu powiem, że nie jestem fanem nowego widoku najczęściej używanych aplikacji na watchOS 27. Pewnie kojarzycie, że zanim pojawi się pełna siatka aplikacji, najpierw wyskakuje siatka z najczęściej używanymi. Nie jestem fanem,

bo to kolejny krok, zanim dotrę do ogólnego przeglądu, overview, a nad nimi jest właśnie ogólne menu. Ale jest, jak jest.

I znowu piękną klamrą wracam do Siri AI. Na zegarku przydałaby mi się w wielu scenariuszach, o których nawet nie będę mówił, bo i tak nie ma o czym. Siri AI nie ma i nie wiadomo, kiedy w ogóle będzie w Polsce.

Moim zdaniem kompletnie nie fair jest też pozbawienie modelu Ultra 3. generacji funkcji gotowości, czyli readiness, i zrobienie jej na wyłączność dla Ultra 4 i Series 12. Owszem, można to tłumaczyć nowym czujnikiem tętna, ale litości – wiele tańszych urządzeń z mniej dokładnymi czujnikami tętna ma takie funkcje. Chcieli to zrobić dosłownie tylko po to, żeby pozycjonować produkt. Na szczęście nawet w przyszłości nie zamierzam przesiedać się na tę systemową gotowość z aplikacji The Outsiders od załogi Gentler Stories, którą serdecznie pozdrawiam. Gentler robi to po prostu lepiej, czytelniej i ładniej, a do tego to oni byli pierwsi. Choćby z tego powodu i z sentymentu zostanę z nimi, więc to nie mój problem.

Moi Drodzy, nie było o wszystkim, ale za to było do bólu osobiście. Jeśli ten odcinek znowu przypadł Wam do gustu, podzielcie się, proszę, tą opinią w sieci. Udostępnijcie screenshot na stories i w innych mediach społecznościowych. Dajcie znać, że taki Krzysiek robi dobrą robotę – albo niedobrą, to też cenna informacja zwrotna. Z góry Wam za nią bardzo dziękuję. Do usłyszenia za tydzień. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]